Cena 30 groszy. Opłata pocztowa uiszczona gotówką



ZACZYN



TYGODNIK

Nr. 10 (67) Warszawa, czwartek dnia 10 marca 1938 r. Rok III

Nauka bez skutków

Wielokrotnie już wyrażaliśmy na łamach naszego pisma opinię, że nauka w Polsce nie jest sprzężona z zagadnieniami życia współczesnego, że poplątane zostały pasy transmisyjne, które łączą motory nauki z warsztatami pracy codziennej.

Widzimy stałe kontrasty: przodujemy światu w logistyce a również... w marażmie i bezrobociu. Nie wyciągamy owocnych skutków realizacyjnych z osiągnięć naukowych, nie stwarzamy atmosfery przychylnej dla rozwoju stosunków nauki z życiem.

Niewątpliwie odziałają w tym wszystkim trzy główne ujemne czynniki: źle zrozumiana autonomia nauki, nieposzanowanie wiedzy i zła organizacja życia państwowego, która nie stwarza form, sprzyjających realizacji w życiu najwyższych wartości naukowych. Autonomia jest zresztą zrozumiałą sama przez się przy istnieniu trzeciego czynnika: skoro nie ma planu sprzęgnięcia nauki z całością systemu państwa — twórcy, trudno sięgać po obalenie autonomi. Nauka nie znosi biurokratycznej interwencji, nie może dla niej być bodźcem administracyjno - policyjne traktowanie jej zagadnień i metod.

Gdy inadekwatny (niewspółrzędny) układ państwowy nie rozporządzający doktryną, planem i precyzją teoryj, zechce zmierzyć się nawet z niezorganizowaną nauką, będzie zawsze zmuszony do wycofania się i uznania swej... niekompetencji.

Zupełnie inaczej rzecz się ma w państwie nowoczesnym, całościującym wszystkie przejawy życia, opartym o doktrynę i plan państwowy. Tam i popyt na najnowocześniejszą naukę jest wielki i świadomość władz państwowych, czego można żądać od nauki, jakie metody współpracy zastosować, jest jaknajpełniejsza. Państwo ideokratyczne potrafi przełamać mury autonomii nauki, wzbudzające dla swej twórczości szacunek ludzi nauki, którzy widzą sens pracy zorganizowanej przez państwo. Nic tak nie dopinguje pracy naukowej, jak świadomość natychmiastowego stosowania w życiu najnowszych zdobyczy naukowych. Przesadną jest teza chętnie głoszona przez laików, że naukowcy tworzą dla nauki i nic ich nie obchodzi realizacja ich teoryj. Zapewne sporo jest wśród naukowców sybarytów intelektualnych, rozkoszujących się samym procesem tworzenia teoretycznego, lecz o ileż większa część naukowców pilnie strzeże stosowania w życiu wyników teoretycznych prac naukowych.

Poszanowanie i stosowanie nauki nie jest czymś naturalnym, raczej przeciwnie — czymś nienaturalnym jak nienaturalnym i sprzecznym, z automatyzmem jest każdy skok w dziejach cywilizacji, opartej o teorie przepracowane naukowo. Rozwój nauk postępuje w tempie znacznie szybszym, niż ewolucje ustrojowe i organizacja form współżycia zespołów ludzkich. Stąd nauka zawsze ma w sobie potencjał rewolucyjny i maksymalistyczny w stosunku do rzeczywistości.

Stąd dobroczynnym jest każde ułatwienie organizacyjne, pozwalające wywartościować się nauce w postaci realizacji jej teoryj. Nauka — to stale rwący naprzód żywioł, który winien być wkomponowany w strukturę życia, sam jednak autonomicznie nie zdolny jest działać. Znane powiedzonko niemieckie o kilkudziesięciu profesorach, którzy stają się zgubą ojczyzny (...„Vaterland, du bist verloren") nie jest pozbawione głębokiego znaczenia i nie odbiega od prawdy. Sejm uczonych nigdy nie poweźmie decyzyj całościowych nawet jeśliby reprezentował wszystkie gałęzie wiedzy.

Wywartościowanie nauki w życiu może nastąpić tylko na tle uświadomienia przez uniwersalistów — polityków wszystkich zagadnień naukoznawstwa. To znaczy, że mężowie stanu powinni na tle wiadomości o możliwościach nauki stworzyć system waloryzacji pracy naukowej i związaniu jej z państwem, jako organizatorem kluczowych pozycyj życia narodu. Nauce trzeba stawiać zadania i zagadnienia, od nauki trzeba wymagać opracowania elementów koniecznych teoryj i działalności pedagogicznej (wyższe uczelnie) w myśl wymogów planu państwowego.

Tylko tak pojęte zagadnienia stosunku państwa do nauki pozwoli na rozwiązanie wielkiego zadania, jakim jest wcielenie nauki do aktualnych prac państwowych, tylko takie pojmowanie zagadnienia z jednej strony wyzwoli naukę z pod administracyjno - biurokratycznego niedbalstwa i da jej zamiast autonomii — możność pełnego wywartościowania się w państwie ideokratycznym.

Istnieją w Polsce duże wysiłki naukowe jednostek, ale nie mamy systemu w tej dziedzinie. Teoretyczność najwyższego rzędu, rozkwit logistyki jest pseudoteoretycznością, jeśli jest

rzucona na kanwę marazmu, niskiej kultury mas, analfabetyzmu i bezrobocia. Jest to kwiatek przy kożuchu. Jest to system, w którym zbawienia można szukać tylko stawiając na talenty samorodne i samouctwo.

Lecz samorodność i samouctwo w wieku XX to gra losowa, nie zaś system w skali państwowej. Rozpoczynając od nauk prawno - socjalnych przez gospodarcze i humanistyczne do nauk technicznych, czyli tych działów wiedzy, z których tworzą się bogactwa naturalne i duchowe społeczeństw i potęgi państw, — nie mamy bodaj jednej wspólnej nici przerzucającej się z dnia dzisiejszego w okres koniecznej przyszłości, przyszłości nieuniknionych wielkich wysiłków.

Gdy np. układ nauk prawno - socjalnych tkwi w pseudoteoretyczności, nie zaspakajając już nawet samego pędu młodzieży do stworzenia pewnego światopoglądu, — nic dziwnego, że na terenie akademickim panuje płycizna wszelkich „przełomów".

Cóż dopiero mówić o możliwościach teoretycznych i realizacyjnych naszych „katedr" ekonomii, które za wszelką cenę są obecnie wyręczane przez myśl planistyczną w zakresie gospodarczo - technicznym i to zdala, jak najdalej od katedr, seminariów i zakładów naukowych.

Dowody te impotencji naszego systemu naukowego są nazbyt widoczne.

(77)

Silna władza na planie oparta

Dwa imperializmy sąsiadują z nami: niemiecki i rosyjski. Obydwa reprezentują koncepcje wobec nas wrogie.

Nasze położenie geopolityczne przeznacza nam albo rolę państwa słabego, niesamodzielnego w swej polityce, zdanego na łaskę i niełaskę silniejszych politycznie kontrahentów, albo, jeśli tego chcemy uniknąć, musimy za wszelką cenę stać się państwem silnym.

Stać się państwem silnym — znaczy: nie tylko mieć dobrze zorganizowaną gospodarkę, oświatę i armię — ale z tym, zostać ośrodkiem koncentrującym blok polityczny państw ciążących ku nam wskutek ich położenia geopolitycznego a naszej atrakcyjności. Stać się silną Polską to dziś, w wieku XX Europy, tworzyć coś nakształt epoki Jagiellonów.

Nie potrzeba chyba wyjaśniać, że dla odegrania tej roli winniśmy uniknąć wszelkich niepożądanych dla państwa wstrząsów wewnętrznych i wewnętrznej słabości.

Stąd wynika postulat silnej władzy, postulat tak gorzko wspominany przez naród w niewoli, postulat tak uporczywie podkreślany przez Józefa Piłsudskiego.

Silna władza w państwie nowoczesnym — to nie czczy absolutyzm, to nie policjant ustawiony na każdym rogu ulicy i przy każdym domu. Nowoczesne potrzeby państwa i jego funkcje mają o wiele szerszy zakres, niż epoka absolutyzmu i państwa policyjnego — tego nie potrzeba dowodzić.

Silna władza nie może istnieć w XX wieku dla samej siebie. Realizować powinna całokształt zagadnień państwowych i społecznych. Państwa nowoczesne są przede wszystkim państwami o świadomie kierowanej całości życia wewnętrznego i stosunków z zagranicą, są krajami w których rządy myślą całościami zagadnień państwowych i społecznych, potym dopiero idzie doniosłość czynnika silnej władzy.

Nie hołdujemy poglądowi, że panuje kryzys demokracji. Oświadczenie Mussoliniego podczas jego wizyty w Berlinie, iż Europę uratuje tylko wprowadzenie w każdym państwie faszyzmu — jest tylko dobrym chwytem propagandowym. Każdy ustrój może być zastosowany tylko w odpowiednim czasie i w odpowiednim miejscu. Nie ma w polityce ustrojów uniwersalnych do zastosowania w całym świecie.

Przyjrzyjmy się państwom demokratycznym. Nie będziemy sięgali do państw pomniejszych. Spójrzmy na wielkie demokracje: Anglię, Francję, Stany Zjednoczone.

Są to kraje o nieprawdopodobnym bogactwie, polegającym zarówno na nawarstwieniu starych kultur (Angia, Francja) jak i wszechstronnej cywilizacji materialnej. A cóż dopiero mówić o bogactwie zarówno somych tych krajów, jak i o bogactwie uzyskiwanych z rozległych kolonii.

Długo jeszcze może współczesne państwa dynamiczne, pracując całą parą, stawiając na głód, obniżenie stopy życiowej i olbrzymi wysiłek organizacyjny i techniczny, nie potrafią nie tylko dorównać tym kolosom, lecz nawet nie zachwieją ich dobrobytu koniecznością przeznaczenia większych sum na zrównoważenie zbrojeń.

Bogactwo społeczne tych krajów jest tak wielkie, że bez trudu w każdej chwili da się w potrzebie orężnej przetłumaczyć na olbrzymie środki mobilizacyjne. I z pewnością od karabinu maszynowego lepszy jest ślusarz z fabryki, niż chłop od wideł.

W tych krajach opanowanie techniki organizacji, a nadto poczucia obowiązków obywatelskich jest tak rozwinięte, że mogą sobie dać radę bez potrzeby uciekania się do środków silnej władzy. Państwo tam może żyć na marginesie życia społecznego: liberalizm gospodarczy i polityczny mogą święcić triumfy. Od tego naprzykład, że we Francji rządzi front ludowy, inspirowany w ten lub inny sposób przez komunę, nie zmienia się sytuacja obronna na gorsze, bowiem nigdy we Francji nie czyniono tak wielkich wydatków na obronność, jak za czasów właśnie gabinetów lewicowych. Ulica swoje — sztab swoje.

Należy jednak dać tu małe uzupełnienie. W Stanach Zjednoczonych sytuacja zaczyna się zmieniać. Bowiem liberalizm gospodarczy spowodował tak silny kryzys strukturalny, że Roosevelt widział się zmuszonym przekroczyć swe kompetencje konstytucyjne i wprowadzić rewolucyjne reformy gospodarcze dla zapewnienia równowagi społecznej i obronności w obliczu niepokojów w Europie i na Dalekim Wschodzie. I tu sprawdza się twierdzenie, że przerosty demokratycznych systemów gospodarczych mogą bezwładnie wkraczać w takie stadia, gdy rozwiązanie ich da się dokonać tylko na tle państwowej całości i pod przemożnym wpływem silnej władzy państwowej. W zmaterializowanej Ameryce rewolucja Roosevelta pociąga za sobą gruntowne zmiany polityczne i psychiczne, wzmacniające siłę władzy.

Demokracja jest także walką grup, czy, jak kto woli, klas społecznych o to, kto ma więcej państwu świadczyć, kto ma więcej wpływać na bieg jego spraw.

Aspołeczny system kapitalistyczny był przydatny dla państwa, gdyż potrafił operować ścisłymi kalkulacjami, potężną organizacją, automatycznym działaniem we wszystkich komórkach; państwo nie potrzebowało martwić się o nic więcej, jak tylko o inkasowanie podatków, utrzymywanie policji dla ochrony porządku publicznego, a wojska — dla ochrony granic. Budżet mógł być ułożony na dziesięć lat naprzód i naprawdę mógł być zawsze wykonany. Z chwilą zwichnięcia się ustroju kapitalistycznego i komplikacji równoczesnej zadań państwa, wnikanie państwa w sprawy gospodarcze, a więc i techniczne, a więc i wychowawcze, powstałe na skutek przemiany struktury społecznej, stały się nieodzowne tam, gdzie kapitalizm wpadł w coraz większą niemoc strukturalną. Zcentralizowane kierownictwo całością przyczyniło się do potrzeby oparcia państwa i jego funkcyj o najwyższą wiedzę, o najnowocześniejsze metody, o najbardziej wydajne systemy polityczne, gospodarcze i wychowawcze.

Socjalizm, jako teoria niewątpliwie jednostronna, bo wynikająca z jednego źródła potrzeb społecznych i wyrównania t. zw. „krzywdy", grzeszy brakiem ścisłości. Na nim nie można budować ścisłej konstrukcji państwa.

Wszystkie państwa dynamiczne, były po wojnie światowej państwami niezaspakojonymi

i biednymi. Automatyczny system polityczny, wynikający z demokracji, w nieprawdopodobny sposób obniżał w nich możliwości koncentrowania sil i zaledwie ochłapy twórczości społecznej, ubogiej w środki materialne, dostawały się w udziale państwu i nie były wystarczające, by nadążyć europeizacji i wzrostowi potęgi bogatych państw demokratycznych. W tym stanie rzeczy zaczęły dokonywać gruntownych przemian i skoncentrowania wszystkich środków psychicznych i materialnych, dla przeciwstawienia się potęgom światowym. I nie tylko to skłoniło te państwa do wejścia na drogę reform, lecz i warunki wewnętrzne — moralne i gospodarcze.

Panujący w tych państwach ustrój uniemożliwiał przebudowę struktury społeczno - gospodarczej na drodze ewolucji, co groziło tym państwom albo wegetacją na najniższym poziomie, albo krwawymi rewolucjami społecznymi, narażającymi państwo na wstrząsy, albo uzależnienie się od zagranicy. A przecież w XX wieku, wieku wojny technicznej, wiadomo, co to znaczy nie mieć gospodarczej samodzielności.

Każda przemiana społeczna pociąga za sobą w konsekwencji szereg zmian politycznych i wychowawczych.

I tak jak na tle socjalistycznej rewolucji powstało antydemokratyczne, zhierarchizowane nawoczesne państwo Sowietów, w obliczu niemożliwości operowania demokratyczną masą przy rozwiązywaniu ścisłych zagadnień państwowych, tak w biednych a niezaspokojonych i zagrożonych krajach, powstały wydajne systemy o silnej a równocześnie twórczej władzy państwowej, broniące je od wroga zewnętrznego, nędzy, wpływu rozkładowego międzynarodówek, zniszczenia, wynikającego z walki klas, rozbicia dzielnicowego i wrzeń rewolucyjnych na tle skłócenia różnych grup społecznych.

Nie cud jakiejś wyssanej z palca czy wziętej z „powietrza jedności, nie faszyzmu, nie narodowy — socjalizm i „młodoturkizm", jako prymitywne ideologie, wzbudzające tylko w sposób uczuciowy ruchy polityczne, zbawiły te kraje — lecz twórcze rewolucje państwowe, wprowadzenie pierwiastka planowej i twórczej pracy państwowej, obejmującej całości zagadnień państwowych, a w wyniku, lwiej części społecznych. Konsolidacja i ład w tych państwach, a przede wszystkim stworzenie podstaw dla stałej, twórczej ewolucji, przyszły na tle lepszego zorganizowania życia obywateli, mimo olbrzymich świadczeń w tej lub innej postaci na rzecz państwa.

Nowa organizacja państwa zarobiła zresztą i na państwo i na obywateli.

Użyliśmy analizy ustrojów politycznych świata współczesnego, by:

wykazać, jak olbrzymie doświadczenie posiada już sam tylko okres powojenny w dziedzinie ustrojów politycznych;

podkreślić, że nowoczesne państwa pchnięte na drogę dynamiki przez wojnę światową tworzą w dziejach ludzkości taką samą epokę, jaką kiedyś stworzyła w Europie, ba! i w całym świecie, Rewolucja Francuska;

uzmysłowić sobie, że fakt istnienia tak potężnie zorganizowanych systemów, działających z niezwykłą sprawnością, a otaczających nas od wschodu i zachodu, winien prawem równowagi zmuszać nas mimowoli do znalezienia niemniej intensywnej siły państwowej w czasie jak najkrótszym;

zrozumieć, że jako państwo biedne, przeżywające kryzys myślenia politycznego, cierpiące na wadliwą strukturę społeczną, nędzę gospodarczą, a obciążone dziedzicznym warcholstwem politycznym i sobiepaństwem, możemy widzieć ratunek dla naszej zagrożonej wielkości tylko w planowym i bezkompromisowym skoncentrowaniu wielu funkcyj w ręku państwa, obdarzonego silną władzą.

Nie może w takich warunkach państwo poddawać się kierownictwu idei, nurtujących w poszczególnych grupach społecznych, a reprezentujących wygłodzony egoizm i żarłoczność, zagrażającą osłabieniem siły państwa.

Sama silna władza, powtarzamy w „Zaczynie" ciągle, nie wystarczy. Element siły jest tylko pierwiastkiem organizującym i zabezpieczającym działanie w państwie rozumu politycznego, zbiorowości najlepszych fachowców z poszczególnych gałęzi wiedzy i praktyki państwowej, w dodatku ogarniających zasadnicze teorie doktryny państwowej i całokształt państwowej budowy, by mogli swoją część pracy dostosować do planu ogólno - państwowego. Taką i tylko taką władzę silną, nieodłączną od silnej myśli, mamy na względzie w naszych rozważaniach.

Z silną władzą związane jest w pojęciach wielu obywateli panowanie biurokracji, w złym tego słowa znaczeniu. Panoszenie się papierów urzędowej tępoty, która utrudnia życie społeczne, nic nie tworząc wzamian.

Biurokracje nowoczesne, związane z systemami politycznymi o rozszerzonych funkcjach państwowych, oparte są o najwyższą i najnowocześniejszą wiedzę. Na miejsce skostniałej rutyny, marazmu i przepychania papierków, wprowadzają rewolucyjną twórczość, przyciągającą największe umysły i najlepszych fachowców.

Pomiędzy biurokracją państwa typu starego a twórczością państwową typu nowoczesnego jest taka różnica, jaka istnieje pomiędzy statystyką wiewiórek w powiecie, a osuszeniem błot Pontyjskich w Italii, (lub budową C. O. P.).

Instytucja planu państwowego winna być miejscem powstawania najśmielszych planów, nie liczących się ze smutnymi tradycjami i nawykami społeczeństwa, obecną strukturą społeczną, t.zw. prawami nabytymi i rozgrywkami grup społecznych. Nie ma granic twórczości opartej o wiedzę i dlatego nie ma granic słusznych zmian.

Oto w najogólniejszym zarysie podstawy naszego przekonania o silnej władzy, potrzebnej Polsce.

Władysław Grabski

Dnia 1.III b. r. zmarł b. premier Władysław Grabski. Wraz z Zmarłym traci Polska wybitnego męża stanu i uczonego.

Śp. Władysław Grabski urodził się 7 lipca 1874 r. w pow. łowickim. Skończył gimnazjum w Warszawie w r. 1892, następnie studiował w Paryżu, gdzie ukończył Szkołę Nauk Politycznych w r. 1894 oraz wydział historyczny w r. 1895.

Pracę społeczną zapoczątkowuje założeniem rolniczej stacji doświadczalnej w Kutnie w r. 1899. Zakłada potym pierwszą fabrykę drenów, kółka rolnicze i spółdzielcze. Obok działalności społecznej zmarły rozwijał szeroką działalność naukową i publicystyczną. Działalność Władysława Grabskiego została uznana przez rząd rosyjski za niebezpieczną i w r. 1905 na pewien czas go uwięziono.

Uznanie, które Władysław Grabski zdobył w społeczeństwie, czyniło go obrońcą interesów polskich w Dumie, dokąd posłował trzykrotnie. Rezygnuje jednak z kandydowania do czwartej Dumy i poświęca się Centralnemu Tow. Rolniczemu oraz biuru pracy społecznej.

Po wybuchu wojny światowej zakłada Centralny Komitet Obywatelski i staje na jego czele.

W r. 1915 tworzy na terenie Rosji organizację pomocy wygnańcom polskim, która objęła 350.000 osób i przygotowała ich powrót do kraju. Władysław Grabski wraca do Polski w kwietniu r. 1918.

Wkrótce potym zostaje aresztowany przez Niemców; do końca wojny przebywa w więzieniu w Modlinie. Zwolniono go jesienią 1918 r. Wkrótce zostaje mianowany ministrem rolnictwa w gabinecie Świeżyńskiego. Zaraz po powstaniu Państwa Polskiego organizuje Główny Urząd Likwidacyjny dla rozrachunków z państwami obcymi. Jako trzeci delegat Polski udaje się na kongres pokojowy w Paryżu. Równocześnie wybrano Wł. Grabskiego posłem na Sejm Ustawodawczy. W grudniu 1919 r. zostaje ministrem skarbu i sprawuje ten urząd przez 11 mies. 23 czerwca 1920 r. objął prezesurę Rady Ministrów, którą złożył 24 lipca.

Przerwa ta pozwala śp. Wł. Grabskiemu na wygłaszanie wykładów na Uniwersytecie Warszawskim. W r. 1923 został mianowany profesorem zw. polityki ekonomicznej w Szkole Głównej Gosp. Wiejskiego. W grudniu 1923 r. jest ministrem skarbu. W grudniu 1923 r. został szefem gabinetu i po raz trzeci ministrem skarbu. W ciągu miesiąca zatrzymał spadek marki, ustabilizował pieniądz i w maju 1924 r. doprowadził do wypuszczenia złotego polskiego oraz do utworzenia Banku Polskiego z funduszów, zebranych w kraju bez pomocy zagranicznej. W sierpniu 1925 r. zmarły podaje się do dymisji.

Było to zakończeniem jego działalności politycznej, lecz pozwoliło mu na oddanie się działalności naukowej. Od 1927 r. wykłada w Szkole Głównej Gosp. Wiejskiego poza polityką ekonomiczną, także i socjologię wsi.

W spuściźnie po śp. Wł. Grabskim pozostało około 70 prac naukowych, z zakresu ekonomii politycznej i socjologii.

Zmarły odznaczony był orderem Orła Białego i był członkiem kapituły orderu.

Działalności naukowej i publicystycznej Zmarłego poświęcimy osobny artykuł w jednym z najbliższych numerów „Zaczynu".

O tak zwanej „walce z komunizmem"

Zbrodnia sfanatyzowanego agitatora, który pozbawił życia kapłana katolickiego, rozpętała znowu wielką burzę antykomunistyczną, dała okazję do szeregu antykomunistycznych uchwał, artykułów w prasie i rezolucji. Sam fakt tak żywej reakcji jest niewątpliwie państwowo korzystny; zabójstwo w Luboniu było rzeczywiście czymś bezprzykładnym; komunizm ze wszech miar jest wrogi państwu polskiemu, walka z nim bezwzględnie powinna być prowadzona.

Niestety niektóre *formy* tej „walki z komunizmem" jaka przy niektórych (jak ostatnia) okazjach wybucha ze specjalną siłą, budzić muszą bardzo poważne zastrzeżenia. Tak pojęta „walka" z komunizmem jak pojmuje ją np. część prasy polskiej, prowadzi nieraz do rezultatów wręcz odmiennych niż zamierzone, a nieraz staje się narzędziem do lansowania pewnych tendencji, które są dla Polski równie szkodliwe jak i komunizm.

Przede wszystkim trzeba podkreślić, że pod „komunizmem" rozumie się w Polsce szereg rzeczy najzupełniej różnych, które winny być najzupełniej różnie rozpatrywane. Pomieszanie wszystkich, zupełnie odrębnych w swej treści elementów i uczynienie z nich jednej mozaiki zbywanej antykomunistycznym frazesem, jest bardzo niebezpieczne. Trzeba rozgraniczyć pewne pojęcia, uświadomić sobie wyraźnie z jakim to komunizmem walczymy i zastanowić się jak ta walka powinna być prowadzona. I na te właśnie trzy zasadnicze pytania postaramy się odpowiedzieć w niniejszym artykule.

Najogólniej biorąc pod mianem „komunizmu" rozumie się w Polsce cztery zasadniczo różne sprawy.

1. Skończona naukowa koncepcja światopoglądowa (materializm, względnie marksizm) sprecyzowana ostatecznie przez Karola Marksa.

2. Aktualna rzeczywistość polityczna i gospodarcza w Związku Socjalistycznych Republik Rad.

3. Działalność polityczna Kominternu.

4. Walka polskich mas ludowych o inny ustrój socjalny.

Sprawy te rzecz prosta zazębiają się między sobą, ale wymagają zasadniczo odrębnego potraktowania.

1. Marksizm jest doktryną naukową typowo uniwersalistyczną (jak wszystkie doktryny wyrosłe na gruncie XIX-go wieku), która ma swoją piękną kartę w dziejach myśli, która stworzyła skończony system filozoficzny, gospodarczy, etyczny, metodologiczny nawet, zapłodniła szereg umysłów, odegrała wielką rolę (m. in. o ironio! przyczyniając się do wzrostu kapitalizmu), ale dzisiaj jest stanowczo przestarzała. Grzechy pierworodne marksizmu: uniwersalizm, materializm, determinizm, egalitaryzm, nie mogły się ostać wobec problemów narzuconych nam przez wiek XX-ty. Marksizm teoretyczny jest dzisiaj podważony na wszystkich frontach. Ograniczanie celu i sensu życia do spraw jedynie materialnych nie może dzisiaj wystarczać, buntuje się przeciw temu nawet rewizjonistyczna myśl socjalistyczna (ostatnio de Man) filozofia współczesna również w swych najwyższych osiągnięciach nie może zmieścić się w ramach materializmu. Najnowsze zdobycze wiedzy ścisłej również obaliły jego podstawy; jak niegdyś rozkwit nauk ścisłych kładł podwaliny pod racjonalizm, tak dzisiaj dalszy ich rozwój tworzy podstawy nowoczesnego idealizmu. Historia wieku XX-go obaliła zdecydowanie materializm dziejowy wykazując olbrzymie znaczenie czynnika woli i wartości duchowych w kształtowaniu dziejów. Olbrzymi rozwój techniki stosowanej w dziedzinie produkcji zniweczył postulaty ekonomiczne marksizmu; wobec niesłychanie precyzyjnych i skomplikowanych form produkcji, węgielny postulat gospodarczy marksizmu — uspołecznienie środków produkcji jest nonsensem wobec konieczności realizowania w gospodarce idei kierownictwa, precyzji, specjalizacji, zróżnicowania. Również w dziedzinie praktycznych przewidywań marksizm nie wytrzymał próby życia, dość wspomnieć wzrost klasy pośredniej zamiast jej przepowiadanego zaniku, zahamowanie procesu koncentracji, rekwalifikacja robotników zamiast dekwalifikacji, nieprzewidziany wzrost problemu bezrobocia itd.

Marksizm nie wytrzymał próby życia, jest dziś doktryną jałową i reakcyjną. Niemniej był on jednym z najkonsekwentniejszych i najbardziej logicznych wewnętrznie systemów światopoglądowych. Wniósł również pewne wartości pozytywne do ogólnego dorobku, głównie przez zwrócenie uwagi na sprawy gospodarcze i ich doniosłość. Walka z marksizmem musi się odbywać na godnej go płaszczyźnie, na poziomie dyskusji naukowych; wyznawanie naukowego marksizmu bez politycznych konsekwencji nie jest żadną zbrodnią, lecz błędem. Z marksizmem teoretycznym nie jest zdolna rozprawić się żadna rezolucja koła parafialnego w Grajdołku Mniejszym, trzeba go potraktować jako godnego przeciwnika.

2. Rzeczywistość w Rosji Sowieckiej, próba wcielania teorii w życie, daleka jest napewno zarówno od makabrycznych opisów prasy reakcyjnej, jak i zachwytów płatnego zazwyczaj entuzjazmu. Jałowym byłoby rozstrzyganie o ile Rosja jest komunistyczną, a o ile nią nie jest. Dla nas najważniejszą i najbardziej godną uwagi jest ewolucja od chimerycznych koncepcji i frazesów, do typowego państwa nowoczesnego. Od Trockiego poprzez NEP do ostatnich wydarzeń, ewolucja jest dostatecznie wyraźna. Widzimy w Rosji, niezależnie od wszystkich, tak obcych psychice polskiej, przejawów terroru, sukces idei planowania i siły przy realizowaniu planu. Te zasadnicze elementy są dla nas najważniejsze, nie zaś akademickie rozważania i rozpamiętywania histeryczne w jakim stopniu Stalin „zdradził" swe ideały. Walka z komunizmem nie może więc podważać tych pewnych, niektórych wartości, jakie *poza komunizmem*, na innym podłożu wyrosły w dzisiejszej Rosji.

3. Akcja polityczna Kominternu to ta właśnie dziedzina, w której walka z komunizmem musi być prowadzona w całej swej bezwzględności. W warunkach dzisiejszych zorganizowane jaczejki kominternu są niczym innym jak tylko narzędziem sowieckiego wywiadu i ewentualnie przyszłym środkiem dywersji czy sabotażu.

Gdy przed kilkunastu laty Jan Kucharzewski pisał pierwsze tomy swej niezwykłej publikacji „Od białego do czerwonego caratu", to szaleństwem niemal wydawało się postawienie naczelnej jego tezy, że rządy komunistyczne na Kremlu, to w najgłębszej ich treści dalszy ciąg caratu, to sublimacja w inne formy tych samych podstaw duchowych. Dzisiaj aż banalną jest analogia pomiędzy imperializmem caratu, tępym pędem do zagarniania jak największej ilości ludzi i ziemi, do niwelacji wszystkich naturalnie wynikłych różnic, do bezproduktywnej i nietwórczej „jednakowości" do wyłączności wyznaniowo - politycznej — a międzynarodowymi zapędami Sowietów. Jak niegdyś np. frazesy panslawistyczne miały sankcjonować okupację Polski, tak dziś frazesy międzynarodowe mają sankcjonować szerszą jeszcze okupację całego kontynentu. W tych warunkach jest jasne, że *udowodnione* pozostawanie na służbie Kominternu musi być traktowane jako zwyczajna zdrada stanu.

4. Pewne koła z lubością rzucają anatemę komunistyczną na każdy przejaw radykalizmu, na każdy przejaw postępu. Jest to metoda ze wszech miar szkodliwa. W ciężkich warunkach w jakich się znajdujemy zrozumiała jest dążność wynędzniałych i wymęczonych mas do zmiany ustroju gospodarczego, do zapewnienia sobie lepszych warunków bytu. Zrozumiałe jest nawet krzewienie się

w masach nienawiści i haseł wywrotowych na podłożu nędzy socjalnej. Stoimy tu wobec konieczności wykonania olbrzymiej pracy. Państwo musi nie w imię haseł klasowych czy humanitarnych, ale w imię własnych najprościej pojętych interesów, dążyć do zmiany istniejącego stanu rzeczy w dziedzinie socjalnej, do stworzenia innych warunków pracy. Z drugiej strony masy muszą zrozumieć, że przejście na gospodarkę planową, zerwanie z ustrojem liberalno - kapitalistycznym nie może się dzisiaj odbyć ani przeciw państwu, ani pomimo państwa, ale przez państwo, *a w Polsce* przez państwo *polskie*.

*

* *

Skoro już mniej więcej porozumieliśmy się co jest komunizmem zagrażającym Polsce, spróbujmy postawić wnioski odnośnie do realnej i skutecznej walki z komunizmem. Po pierwsze należy zachować daleko idącą ostrożność w operowaniu pojęciem komunizmu. Zbytnie szermowanie tym pojęciem niewątpliwie ośmiesza każdą działalność antykomunistyczną, przyczynia się do stępienia czujności w tej dziedzinie, stwarza nawet (wynikły z niechęci do wstecznictwa) pewien snobizm pseudo - komunistyczny, utożsamia wśród postępowego ogółu pojęcie „walki z komunizmem" z obozem kołtuństwa i reakcji, a tym samym wychodzi na korzyść oczywiście tylko... agentom kominternu. Twierdzimy to z całą bezwzględnością, że cały ten front „walki z komunizmem", który ostatnio szczęśliwie uciszony odżył znowu w całej swej „krasie", więcej przyczynił się do wzrostu komunizmu w Polsce niż najzdolniejszy agitator Stalina.

Po drugie musimy bacznie uważać, abyśmy uprawiając politykę antykominternowską nie dali się wmanewrować w żadne międzynarodowe kombinacje tak zwane faszystowskie. Polska doktryna zagraniczna nie wdawania się w żadne bloki ideologiczne czyni nam równie groźnym Komintern jak i Faszintern (a nie jest on żadnym wymysłem); „front ludowy" jest dla nas równie groźny jak — nazwijmy tak — „front generała Franco". Niestety w Polsce front „walki z komunizmem" wyżej stawia hiszpańskich narodowców od lewicowców polskich, a zatym jest równie niepaństwowy co zwalczany przezeń komunizm.

Dalej nie można pozwolić, aby pod płaszczykiem „walki z komunizmem" przemycano własne grupowe interesiki, ziemiańskie czy lewiatańskie, interesiki sprzeczne z intresem decydującym, z interesem państwa polskiego.

Wreszcie nie wolno nam zapominać i o tej podstawowej zasadzie, że walka z komunizmem nie wyczerpuje się w środkach negatywnych. Te stanowią tylko drobną część, do której zresztą powołany jest specjalny aparat państwowy. Pozytywnie stoi przed państwem i społeczeństwem olbrzymie zadanie tworzenia tak atrakcyjnych wartości duchowych i materialnych, które zdobyłyby dla państwa, najszersze masy, najbardziej postępowych teoretyków, najradykalniejniejszych reformatorów. Mniej „zwalczajmy komunizm", a natomiast więcej i lepiej twórzmy w państwie i dla państwa, a wyniki będą napewno lepsze.

(72).

O polskiej polityce zagranicznej

Ogromnie charakterystyczny dla obecnych poglądów francuskich na politykę polską jest artykuł *p. Jean Thouvenin* w *Intransigeant*. Podajemy go w całości:

Powiedziano o Polsce nie bez pewnych pozorów słuszności, że jest ona Italią północy.

Ta sama gra dyplomatyczna w Rzymie i w Warszawie. Ta sama polityka prestiżowa oparta na armii.

„Nie ma pokoju na zachodzie, ani na morzu Śródziemnym bez nas", woła p. Mussolini.

„Nie można nic zrobić wielkiego w Europie bez naszego współudziału", twierdzi p. Beck.

Rzym i Warszawa są zwolennikami umów bilateralnych: jednakże, gdy Rzym jest przeciw Genewie, Warszawa jest zawsze w Genewie. Gdy Rzym jest ściśle złączony z Berlinem, Warszawa podpisawszy pakt przyjaźni z „Reichem", pozostaje sojuszniczką Paryża.

Wizyta oficjalna, którą polski minister spraw zagranicznych składa we Włoszech, w chwili gdy w Londynie mają się zacząć negocjacje angielsko-niemieckie, a w Rzymie negocjacje angielsko-włoskie, zasługuje na uwagę.

Trzebaż najpierw przypisać tej wizycie charakter manifestacji wokoło osi Rzym Berlin, manifestacji która byłaby sprzeczna z polityką polską, wrogą blokom ideologicznym. Dla Warszawy nie ma zbliżenia z osią, nie ma oddalenia od sojuszu francusko-polskiego.

Ale chociaż bilateralne, rozmowy włosko-polskie, siłą rzeczy będą musiały przybrać charakter europejski. Gdyby Londyn, który pertraktuje także dla Paryża, doszedł do porozumienia z Włochami i z Niemcami, możnaby prawdopodobnie rozszerzyć rozmowy w celu zawarcia nowego porozumienia zachodniego.

Dla Rzymu i dla Berlina porozumienie to nazywałoby się „paktem czterech"; dla Londynu, to porozumienie powinno się nazywać „Lokarnem".

Otóż właśnie z tego punktu widzenia rozmowy polsko-włoskie nabierają pełnego znaczenia. Pakt czterech jest wynalazkiem włoskim. Niepowodzenie paktu czterech, było w dużej mierze spowodowane niechęcią Polski, która w 1934 roku zwalczała go z taką energią.

„Nie zmieniliśmy naszych poglądów, i my także mamy do pogadania powie p. Beck p. Mussoliniemu, a Duce, który umie także być układny, czyż nie powie:

„Zamiast robić pakt czterech przeciwko wam, czemuż nie zrobilibyśmy paktu pięciu razem z wami".

TRZY DĄŻENIA.

Na to pytanie p. Beck odpowiedziałby prawdopodobnie twierdząco. Ale nie uprzedzajmy faktów. W chwili obecnej trzy dążenia znajdują w Rzymie swój wyraz: dążność faszystowska, wyrażona przez p. Mussoliniego, przedstawiciela osi Rzym-Berlin; dążność demokratyczna, wyrażona przez lorda Perth, przedstawiciela osi Paryż - Londyn; wreszcie dążność pośrednia, która nie chce nic wiedzieć o stanowiskach ideologicznych, która nie jest wroga Genewie, ale która nie jest wroga także państwom nie ligowym, wyrażona przez p. Becka, przedstawiciela Polski. Nasuwa się pytanie: Czy ta dążność pośrednia mogłaby w razie czego, posłużyć za łącznik między dwiema wielkimi osiami europejskimi?

OD ADMINISTRACJI.

Przypominamy Sz. prenumeratorom o konieczności odnowienia prenumeraty za miesiąc marzec. Prenumeratorom, którzy nie uregulują zaległości, oraz nie opłacą prenumeraty bieżącej wstrzymamy wysyłkę pisma. Polecamy naszym prenumeratorom roczniki „Zaczynu" w cenie: bez oprawy — 11 zł, w pięknej, płóciennej oprawie — 16 zł. wraz z przesyłką.

Problem rzemiosła

Kierunek reformistyczny w rzemiośle nie ma łatwej drogi postępu. Przebieg procesów przeobrażeniowych napotyka w tej dziedzinie na trudności większe może, niż w innych gałęziach gospodarczych. Tymbardziej, że sprzyja temu cały nalot wiekowych tradycyj, rzeźbiących głębokie i zasadnicze znamiona struktury rzemiosła. Trudności prac, któreby nakreśliły sobie zadanie zreorganizowania rzemiosła w określonym kierunku, wykazują się tym jaskrawiej, w porównaniu z warunkami realizacji takichże zamierzeń na innych stopniach przemysłu przetwórczego i wytwórczego, tj. przemysłu drobnego, średniego i wielkiego. Szereg przyczyn tego stanu rzeczy leży u podstaw struktury dzisiejszego rzemiosła, jako gałęzi przemysłowej i środka działalności gospodarczej.

Przede wszystkim trudności ujęcia całości środowiska rzemieślniczego, które może być tak nazwane tylko w wypadkach wyjątkowych i w rzeczywistości nielicznych stosunkowo skupień; będą to istniejące tu i ówdzie nagromadzenia warsztatów rzemieślniczych, jako okazy uzasadniające nazwę — środowisko — pod względem terytorialnym. Właściwie bowiem, pojęcie środowiska rzemieślniczego, jako warstwy gospodarczej, obejmuje całość w rozumieniu sumy zawodów rzemieślniczych i rozciąga się na liczne drobne warsztaty rozsiane szeroko po kraju, odizolowane od siebie znacznymi odległościami i niesłychanie zróżnicowane rodzajowo.

Indywidualna pozycja gospodarcza małego warsztatu, w porównaniu z zespołowością innych grup zawodowych w przemyśle, jak robotnicy czyli najemnicy, lub przemysłowcy-właściciele zakładów, dający pracę, — istnieje odrębnie, niepodobna ani do jednej, ani do drugiej grupy. W przemyśle istnieje ściślejsze określenie samej grupy ludzkiej, zespolonej nad pracą ujętą w ścisłe metody i fazy zdeterminowane produkcją maszynową.

Rzemiosło stanowi pewien składnik ogólnej wytwórczości przemysłowej, obejmując wytwarzanie tych wszelkich produktów, jakie mogą być wytwarzane poza ośrodkami właściwego przemysłu, w zakresie możliwości pracy jednostkowej, przeprowadzanej w ramach małego samodzielnego warsztatu pracy, przy użyciu środków finansowych, zupełnie mikroskopijnych indywidualnie, w porównaniu z potężnymi wkładami inwestycyjnymi i kapitałami obrotowymi wielkiego przemysłu, oraz przy zastosowaniu narzędzi pracy, czy pewnych urządzeń maszynowych o zakresie, omal że laboratoryjnym w zestawieniu z masowymi kompleksami maszyn i pomocniczych urządzeń wielkich hal fabrycznych.

W masie, jednak, rzemiosło urasta do rozmiarów doniosłego czynnika gospodarczego, którego ważności dla całokształtu stosunków społeczno - gospodarczych, nie może przesłaniać fakt, choćby niezwykłego rozwoju innych gałęzi przemysłu.

Niejednokrotnie pojawiały się różne pesymistyczne sądy i poglądy nawet o charakterze naukowo - ekonomicznym, na temat istoty, zadania i przyszłej roli rzemiosła. Mogło się tak nieraz wydawać, że, wobec niespodziewanego zaskoczenia szybko zachodzącymi zjawiskami gospodarczymi, przeobrażającymi w przyśpieszonym tempie długo obserwowane statyczne cechy i formy, pewne odcinki działalności gospodarczej, niewykazujące dotychczas tej żywotności, co narastające nowe dziedziny, będą całkowicie zepchnięte w cień, a nawet usunięte z powierzchni życia.

Nie jest rzeczą trudną dowieść faktami, że musi, względnie powinno zniknąć, wcześniej czy później, z powierzchni życia zjawisko będące wyrazem ludzkiej działalności, stworzone czy to ad hoc, celem osiągnięcia celów pozostających w wyraźnej sprzeczności z dobrem ogólnym i wyrządzających widoczne szkody społeczeństwu, czy też o tendencjach nierealnych i celach niezwiązanych z jakimikolwiek wymogami i potrzebami życia. Natomiast nie może zginąć twórczość ludzka, wyrażająca się powstaniem komórek, czy złożonych organizmów, nietylko żywotnych, ale przede wszystkim tworzonych z jasno określonym kierunkiem działania, zgodnym z celem ogólnego dobra, oraz spełniających z pożytkiem cele, zaspakajające istotne potrzeby życia. Działalność taka nie może upaść, jeśli idzie równocześnie z duchem czasu i przystosowuje do wymogów chwili przesłanki myślowe i metody pracy.

We wszelkim postępie rewolucyjnym, czy nawet ewolucyjnym, eliminacja nieużytecznych i niecelowych form działalności następować winna, wcześniej, czy później, nieuchronnie, zastępowana przez powstające nowe, bardziej przystosowane i skuteczniej pracujące organizmy.

Powyższy tok rozumowania w części pozytywnej, można odnieść i do dziedziny rzemiosła, które w ciągu swych dziejów miało okresy prosperity i depresji, napotykając na zmieniające się stosunki gospodarcze. Różne też towarzyszyły rzemiosłu pojęcia doktrynalne o jego istocie, zadaniach i przyszłości. Nie jest w tym nic dziwnego, że na tle wielkich, przekrojowych strukturalnie przemian gospodarczych, akcje roli rzemiosła raz szły w górę, to znów spadały nieoczekiwanie i zdawałoby się bezpowrotnie. Jednakowoż, mimo pesymistycznych przepowiedni na ten temat, wygłaszanych niejednokrotnie przez autorytety naukowe, sądom ich nie stało się zadość.

Tacy teoretycy, jak Sombart (Der moderne kapitalismus), dr. Richard Finck i Tuhan - Baranowski, dochodzili do wspólnych wniosków, których treścią jest niewiara w zdolności żywotne rzemiosła, które określali jako przeżytek wytwórczości, nie mogący się ostać nadal, wobec rozwoju doskonałych metod i prawideł ekonomicznych, rządzących wielkim przemysłem, w następstwie czego, zupełna zatrata rzemiosła wydaje się być nieunikniona.

Przebieg historii rzemiosła wskazuje, iż największy jego rozkwit przypada na średniowiecze, kiedy ustrój przewagi miast sprzyjał wybitnie organizacji cechów rzemieślniczych, będących w ówczesnym układzie zamkniętych rynków miejskich jedynym reprezentantem wytwórczości przemysłowej. Ta wyjątkowa pozycja zdecydowanie podupadła w epoce odkryć geograficznych, kiedy na widownię gospodarczą świata wkraczają kupcy - finansiści, jako nowi aktorzy narodzin okresu ryzyka kapitałowego i wzmożenia obrotów międzynarodowych.

Hegemonii miast, a zarazem rzemiosła, przyśpiesza koniec przeobrażenia się państw feodalnych na absolutne, a nowy układ polityczno - społeczny, daje w ręce czynnika państwowego nieznaną dotąd możność inicjatywy poddawania systemu gospodarki indywidualistycznej pewnej kierunkowości. Jest to usiłowanie przesunięcia zwrotnicy gospodarzenia z toru jednostkowego, na tory gospodarki skoordynowanej, jako pewna już próba planowego godzenia przez państwo gospodarki jednostek z interesem ogólnym (etap merkantylizmu). Pojawiającym się wówczas nowym formom produkcji masowej, jak manufaktura, później chałupnictwo, a wreszcie potężnie rozwijający się w XIX wieku wielki przemysł fabryczny — niezasobne w kapitały rzemiosło nie było w stanie dotrzymać kroku, spadając do roli małoznaczącego czynnika o niewielkich stosunkowo możliwościach produkcyjnych. Brak jakiejkolwiek organizacji nowoczesnej i jednolitej polityki gospodarczej, potęgował pasywną postawę wytwórczą rzemiosła, tymbardziej w zestawieniu z potężnymi środkami kapitałowymi i sprawnymi, coraz bardziej ulepszanymi metodami organizacji pracy i produkcji maszynowej, o szybkich i masowych efektach.

Z krótkiego nawet rzutu oka na dzieje rzemiosła, od czasów największych osiągnięć organizacji cechowej średniowiecznej, aż do czasów obecnych, wynika, iż nie jest słusznym i uzasadnionym, pogląd pesymistyczny na problem rzemiosła, przez zarzucanie mu braku czynnej i twórczej roli w ogóle i twierdzenie, że w przyszłości zejdzie ono do sytuacji nic nie znaczącego w życiu gospodarczym elementu.

Z punktu widzenia państwowego, a więc ogólno - programowego, nie należy żadną miarą zaniedbywać właściwej oceny, nawet na pozór nieznaczących czynników gospodarczych i żaden imponujący chociażby rozkwit czynników powszechnie uznawanych za kluczowe, nie powinien nam przesłaniać oczu na prawdziwe i istotnie możliwe znaczenie tych pierwszych.

Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, względność sytuacji różnych czynników gospodarczych, które wykształtowały swoją treść i znaczenie wśród warunków nieskrępowanej wolności gospodarczej. Nie kontrolowany i niczym nieograniczany liberalizm, niewątpliwie stworzył takie warunki, które sprzyjały wybitnie rozwojowi np. wielkiego przemysłu i jego hegemonii nad wszystkimi innymi formami produkcji, a więc i rzemiosła. Bezplanowe w odniesieniu do całokształtu gospodarki postępy liberalizmu, wyniosły jedne dziedziny na szczyty rozwoju, zaniedbując jednocześnie w katastrofalnym nieraz, i dla celów państwowych niepokojąco szkodliwym stopniu inne dziedziny, pomijane i niszczone przez jego jednostronne i fragmentaryczne metody działania.

Z chwilą wejścia w układ gospodarczy współczesny, w którym uzasadniona jest i nieuchronna w naszych warunkach ingerencja państwa i jego twórcze oddziaływanie na kształtowanie się poszczególnych elementów gospodarstwa krajowego, w myśl ogólnych założeń planu państwowego, narzuca się konieczność postępowania na tłach indeterministycznych w stosunku do najbardziej nawet ustalonych i uświęconych pewników, określających funkcję rzemiosła. Ten indeterminizm w odniesieniu do zjawisk społeczno - gospodarczych, każe nam na omawianym odcinku traktować zagadnienie rzemiosła odmiennie w każdorazowo zmienionych warunkach życia państwowego, którego nowoczesny system wymaga odbywania się ciągle twórczej i zdolnej do przemian pracy myślowo - teoretycznej i realizacyjnej, oraz nieustannego trwania czynnej postawy względem wszelkich dziejących się wewnątrz i zewnątrz zjawisk politycznych, społecznych i gospodarczych.

Tylko na takim tle rozumowym, możliwe jest gruntowne i całkowite porzucenie zastygłych w pewien statyczny kompleks pojęć na temat istoty i roli rzemiosła, i wyjście na tło nowe, rzucające, a nawet narzucające mu nieznane i nieuznawane dotąd drogi rozwoju i nowe role przed nim stojące do spełnienia.

d. c. n.

(13)

ORGANIZACJA EUROPY
po upadku idei zbiorowego bezpieczeństwa

Przeżywamy obecnie w polityce międzynarodowej okres płynny, w którym rozpadają się związki ustalone w latach powojennych, a tworzą nowe przegrupowania sił oparte na zmienionej sytuacji. Ostoja dążeń większości krajów europejskich, Liga Narodów, straciła ostatecznie swe znaczenie. Równolegle do tego procesu możemy zaobserwować wysiłki państw, szukających gdzieindziej oparcia. Jednak gdy tendencje dawne były skierowane wyraźnie ku porozumieniu wszystkich na zasadzie zbiorowego bezpieczeństwa gwarantowanego przez wielkie potęgi zachodnie, teraz gdy owe gwarancje okazały się nieistotne, usiłowania są nie mniej wyraźnie skoncentrowane ku zapewnieniu sobie bezpieczeństwa przez podniesienie własnych możliwości obronnych i przez nawiązanie jak najlepszych stosunków z najbliższymi sąsiadami.

Zmalała wiara w wszechpotężną opiekę Francji i Anglii, a z nią chęć bezwzględnego podporządkowania się woli tych państw. Niemożliwe byłoby dzisiaj podjęcie sankcji anty-włoskich. Zestawienie sił państw „faszystowskich" z siłami państw „demokratycznych", choć przechyla się bardzo znacznie na korzyść tych ostatnich, straciło wagę decydującą. Potęga militarna i gospodarcza ma w polityce międzynarodowej znaczenie o tyle, o ile może być użyta. Państwa „demokratyczne" użyć jej niechcą — stąd spadek ich wpływów. Państwa „faszystowskie" są każdej chwili gotowe na awanturę wojenną — trzeba się więc z nimi liczyć. Tymbardziej, że długo żywione przekonanie jakoby konflikt w jednym zakątku Europy musiał wywołać wojnę powszechną, należy już do przeszłości. Przykład ostatnich wydarzeń austriacko-niemieckich świadczy o tym dobitnie. Francja i Anglia nie zdobyły się na wyraźną akcję. Wpływ ich przeszkodził jedynie otwartemu anschlussowi, nie zapobiegł jednak pokojowemu opanowaniu Austrii przez Rzeszę.

Zapewne nie będzie tak zawsze. I Francja i Anglia chcąc odzyskać utracone pozycje, przeznaczyły ogromne sumy na zbrojenia. Jednak do zasady zbiorowego bezpieczeństwa świat prędko nie wróci. Widzimy raczej dążenia do ustalenia równowagi poszczególnych sił. Taki sens ma polityka prowadzona obecnie przez premiera Chamberlaina.

Jakże się ona odbija w państwach mniejszych, stanowiących zwykły teren rozgrywek wielkich potęg?

W ostatnich dniach miała miejsce w Ankarze konferencja rady Ententy Bałkańskiej. Związek ten obejmuje cztery państwa: Grecję, Turcję, Jugosławię i Rumunię, które co roku uzgadniają wspólne wytyczne dla swej polityki zagranicznej. Komunikat ogłoszony w wyniku konferencji zajmuje się najżywotniejszymi obecnie problemami. Stwierdza on, że „sprawa Abisynii nie istnieje dla Ententy Bałkańskiej". Jugosławia związana paktem przyjaźni z Włochami mianowała nowego ministra pełnomocnego w Rzymie, adresując jego listy uwierzytelniające do króla Italii i cesarza Etiopii. Rumunia znajdująca się w podobnej sytuacji, postanowiła bezzwłocznie także akredytować nowego ministra w Rzymie. Rada postanawia, by Grecja i Turcja poszły w ślady tamtych państw. Turcja chciałaby natychmiast uzyskać zapłatę za uznanie podboju Abisynii w postaci przystąpienia Włoch do układu w Montreux dotyczącego cieśnin. Moment ten podkreśla sam komunikat.

Jeśli chodzi o Hiszpanię, Ententa stoi nadal na stanowisku nieinterwencji. Nie chce jednak dalej ryzygnować z korzyści gospodarczych, których jest pozbawiona od czasu wybuchu wojny. To też postanawia nawiązać stosunki z gen. Franco, idąc w tym zresztą za przykładem Anglii.

Obok dążenia do odzyskania w polityce międzynarodowej niezależności od Ligi Narodów, przejawia się wyraźnie tendencja do polepszenia stosunków sąsiedzkich. Grecja i Turcja zawierają na dziesięć lat nowy traktat przyjaźni, który uzupełni układy zawarte wcześniej. Nienawiści rasowe i plemienne wybuchające w wieki trwających prześladowaniach, wspomnienia najazdów i wojen — wszystko to blednie wobec chęci uzyskania jakichkolwiek gwarancji pokoju.

Bułgaria nie należąca do Ententy bałkańskiej, oddzielona od niej pamięcią straconych w wielkiej wojnie terytoriów, obecnie skłania się także do porozumienia.

Z Jugosławią już teraz łączy ją pakt wieczystej przyjaźni. Ostatnie oświadczenie premiera Kiosseiwanowa pozwala mniemać, że stosunki z innymi członkami Ententy również w szybkim czasie ulegną poprawie. Tymbardziej, że to dążenie jest obustronne. Premier grecki Metaxas, przewodniczący rady Ententy poinformował o pracach i wynikach konferencji rząd bułgarski za pośrednictwem jego posła w Ankarze.

Dążenia takie przejawiają się nie tylko w państwach od zachodu Europy odległych i z natury swego położenia geograficznego, silniej podległym Włochom.

Ostatnie wydarzenia w Belgii udowodniły że, i ten kraj, tak przecież silnie związany z Francją i Anglią, opuścił ostatecznie drogi nakreślone przez Ligę Narodów. Zwycięstwo ministra spraw zagranicznych Spaaka w dyskusji z towarzyszami partyjnymi, w łonie rady głównej Belgijskiej Partii Robotniczej, udowodniło, że minął czas prowadzenia polityki zagranicznej w myśl teorii socjalnych. Zbyt wyraźnie są one wykorzystane przez obce mocarstwa w celach imperjalistycznych, by nie budzić energicznego sprzeciwu patriotów. Stąd też powstaje pozorny paradoks, że minister cocjalistyczny żąda od swego stronnictwa poparcia dla polityki dążącej do uznania Imperium faszystowskich Włoch.

Ale bo też wobec rzeczywistych gróźb konfliktów międzynarodowych, akademickie dyskusje socjalne przestają być modne. Dlatego p. Spaak mógł bez obawy wygwizdania oświadczyć na radzie Belgijskiej Partii Robotniczej: wstępując do rządu postanowiłem „doszczętnie zapomnieć o swoich sympatiach dla takiego lub innego systemu politycznego, gospodarczego, albo społecznego".

W głosowaniu uzyskał 72 głosy przeciw 17.

(138)

GŁOSY I ODGŁOSY

SPRAWA OPERY.

W związku ze sprawą Opery, czytamy w num. 5-m „Gospodarki Narodowej” następujące uwagi:

„Czerwona” prasa stołeczna, pisząc o strajku okupacyjnym, aż zachłystuje się tytułami o „gorszącym widowisku”, o „wstydzie dla kultury polskiej”, o „niesmaku i zgorszeniu”, o tem wreszcie, że pieniądze dla opery znaleźć się muszą. Nie martwmy się: pieniądze znajdą się zawsze, bo dla opery państwo wygrzebie z dna kieszeni fundusze, jakich nie ma dla kupca i rzemieślnika polskiego, dla rozwoju rolnictwa, dla budowy dróg i kolei. Nie da państwo — to da miasto, które w r. b. z wielkim trudem wyciągnie na inwestycje miejskie 13 mil. zł, kończąc prace zaczęte, bo na nowe, środków już nie stało. Nie martwmy się: pieniądze na operę, instytucję, chorą, anachronistyczną, deficytową, będą z całą pewnością...

„Kulturze” duchowej i fizycznej powodzi się w Polsce nienajgorzej. Cierpi na tem kultura bez cudzysłowu.

WOJSKO I SZKOŁA.

W Polsce Zbrojnej z dn. 9.III. br. czytamy następujące uwagi:

Wojsko i szkoła — to nieodłączne ze sobą instytucje. Obydwie wychowują, kształcą, uświadamiają, oświecają i przysposabiają do życia. Między wojskiem a szkołami ogólnie kształcącymi jest tylko ta różnica, że szkoła kształci i wychowuje dzieci i młodzież w wieku niedojrzałym, wojsko zaś dojrzewającą już młodzież i, że wojsko jest najwyższą i ostateczną szkołą żołnierską, z której wyjść muszą zahartowani do życia i do obrony kraju — obywatele.

Nasze wojsko i szkoła nie są jeszcze należycie związane ścisłymi węzłami celów i kierunków wychowania młodzieży. Widzimy ostatnio pewne niedość jeszcze stanowcze dążenia do zjednoczenia niektórych kierunków i zasad wychowawczych tych największych instytucji, tj. wojska i szkoły.

Młodzież dzisiejsza, jeśli już na ławach szkolnych od pierwszych lat nauki i wychowania będzie przygotowana do służby narodowej i jeśli już od dzieciństwa wpajane będą w jej serca i dusze zasady rycerskości i żołnierskości, to jakże łatwa będzie praca nad całkowitym urobieniem jej woli i przekształceniem charakteru w tej wielkiej szkole, jaką jest wojsko.

Chodzi też o to, by dzisiejsze szkoły, od powszechnej do uniwersyteckiej włącznie, stały się podobnymi do szkół wojskowych i były szkołami nie tylko kształcącymi, ale szkołami obywatelskimi, szkołami charakteru i ducha rycerskości.

W nowoczesnych szkołach kształcących, tak jak i w wojsku, oprócz fachowej wiedzy, młodzież powinna nabywać wychowania opartego na zasadach dzisiejszych wymagań.

Tak jak w wojsku, dzisiejsze szkoły wszelkich typów i rodzajów wprowadzić powinny sposoby kształcenia i wychowania młodzieży na przyszłych obywateli - żołnierzy, za pomocą wszystkich stojących do dyspozycji środków i form, przez wpływ szkolny i pozaszkolny, przez wyrabianie zmysłu społecznego, solidarności i karności społecznej, zdolności do współpracy i zbiorowych wysiłków i przez dostosowanie się do tego celu, jaki przyświeca w pracy wychowawcom wojskowym, to jest do wyrabiania cech właściwych żołnierza, jakimi są: charakter, wola siła moralna, duch obywatelski, karność, posłuszeństwo, wierność, męskość, odwaga, gotowość do poświęceń i do bohaterstwa.

Ekspansywności i prężnej sile młodzieży najbliższych i sąsiednich nam państw przeciwstawić musimy jeszcze większą ekspansywność kulturalną i rycerską naszej młodzieży.

Szkoła i wojsko stworzyć muszą czym prędzej ideały wychowania młodzieży w kulturze jeszcze wyższej, niźli naszych sąsiadów, w kulturze twórczej i bohaterskiej wielkiej wytrzymałości przeciwko prądom i wpływom obcych kultur, zdążających do osłabienia obronności naszego państwa.

„WSZYSTKO DLA OJCZYNY” CZY „OJCZYZNA DLA WSZYSTKIEGO”

W obszernym artykule „Nauka z eksperymentu Goga - Cuza” wypowiedzieliśmy nasz pogląd o ostatnich wypadkach rumuńskich.

W piśmie młodzieży „Przemiany” znajdujemy obszerny artykuł na temat „Żelaznej Gwardii. Czytamy w nim m. in.

Paradoksem istotnym jest nazwa organizacji Codreanu — Totul pentru tara — Wszystko dla Ojczyzny. Paradoksem, jeśli porównamy hasło ze skutkami działalności...

Zasada „Wszystko dla ojczyzny”, wypisana na czele programu tych ugrupowań stoi w jaskrawej sprzeczności z wynikami ich postępowania. Intencje niewątpliwie bardzo szlachetne — za to wątpliwe są rezultaty ich materializacji. Wątpliwe dla tej właśnie ojczyzny, której pojęcie spełnia w tych ugrupowaniach służbę reklamowego wykrzyknika. Intencjonalnie jest „Wszystko dla ojczyzny” — faktycznie — ojczyzna do wszystkiego. —

PATRIOTYZM CZY LEGITYMIZM

W Tygodniku Ilustrowanym czytamy interesujący artykuł „Patriotyzm czy legitymizm”. Autor — Jan Maleszewski, pisze m. inn.

Odznaczaliśmy się bez wątpienia patriotyzmem, ale brakło nam moralnej dyscypliny wobec państwa, właśnie owego legitymizmu, tak zresztą potrzebnego w technice rządzenia dla rządzących i rządzonych. Nie jest legitymizmem przekonanie, że obecny reżim jest najlepszym z możliwych, nie jest też legitymizmem lojalizm, uczucie raczej bezpłciowe, koniunkturalne, i będące jedynie koncesją raczej negatywnego stanowiska obywateli. A zdajemy sobie sprawę z tego, że poza emocjonalnym patroityzmem potrzeba nam rozumowego, logicznego nastawienia wobec państwa. Nie chodzi tu o osoby, ani nawet o reżim, chodzi o Państwo, o jego najwyższe dobra i ramy prawne, w których żyjemy. Patriotyzm jest uczuciem tak szczytnym, tak oderwanym, że — praktycznie rzecz biorąc, może być nieraz nieżyciowy, może nawet powstawać kolizja między nim a właściwymi interesami państwa.

Legitymizm rozwija się najlepiej w odniesieniu do osoby. I dlatego mianowanie jen. Edwarda Śmigłego-Rydza, cieszącego się uznaniem zmarłego Marszałka, jego następcą, było posunięciem pod względem psychologicznym nad wyraz trafnym. Stał się on kontynuatorem dzieł Marszałka, tym bardziej skupiającym na swej osobie ogólne poważanie i popularność, że jest on stróżem najbardziej nam bliskich i drogich cnót naszego wojska. Było to też szczęśliwym rozwiązaniem zagadnienia trudnego zresztą przy ustroju republikańskim, w którym, z racji samej formy rządu, wobec wybieralności i zmiany głowy państwa, legitymizm szuka silnych, nadrzędnych charakterem i czynami postaci. Obóz OZN. znajdzie też niewątpliwie wdzięczne zadanie na polu wyrabiania legitymizmu w najszerszych sferach społeczeństwa, tym potrzebniejszego, że zrozumienie jego jest jeszcze w wielu wypadkach zupełnie niewystarczające.

JESZCZE O „ PRAWICY I LEWICY”

„Akcja Narodowo-Państwowa” snuje w ostatnim numerze następujące rozważania na temat starych podziałów:

W Polsce panuje wciąż wielkie pomieszanie pojęć. Kierunki polityczne dzielimy według starych wzorów na „prawicę” i „lewicę”, gdy tymczasem nazwy te straciły całkiem na znaczeniu z chwilą upadku parlamentaryzmu.

Między innymi kierunek narodowy i państwowy umieszcza się zazwyczaj na „prawicy” w tym zrozumieniu, że jest to prąd „konserwatywny” i „reakcyjny”. Istniały nawet próby tworzenia bloku prawicowego w Polsce, do którego mieli wejść konserwatyści, kapitaliści, oraz rozmaite grupy narodowe i państwowe.

Tymczasem niedawno okazało się, że istnieje wspólny front w dziedzinie zwłaszcza spraw ustrojowych i polityki zagranicznej, łączący wielki przemysł (Lewiatana), wielkich latyfundystów oraz socjalistów i „front Morges”. „Kurier Polski”, organ karteli wielkiego przemysłu i kapitału nieraz obcego, być już nieraz z uznaniem cytowany przez „Robotnika”, uważającego się za rzekomego „orędownika” doli pracowniczej w Polsce. A przecież „Kurier Polski” jest organem prawicy a „Robotnik” — lewicy.

W istocie, więc pojęcia „prawicy” i „lewicy” całkowicie się wytarły i nie mają dziś żadnego znaczenia.

Uwagi najzupełniej słuszne. Zgadzamy się z nimi całkowicie, tymbardziej, że sami precyzowaliśmy identyczne myśli na łamach naszego pisma.

Wydawnictwa nadesłane

A. Zischka — Nauka łamie monopole. Str. 328. Książnica - Atlas Lwów — Warszawa.

E. Tambs — Teoldy płynie przez dwa oceany. Str. 226 z 22 ilustracjami. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

Mjr. Mieczysław Lepecki — Maurycy August hr. Beniowski. Str. 209. Książnica - Atlas. Lwów — Warszawa.

Kurs wiedzy o Polsce — Geografia Polski w opracowaniu H. Żółtowskiej Wyd. Powszechnej Uczelni Korespondencyjnej. Warszawa 1938. Str. 182.

Bank — miesięcznik — luty 1938 r.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 1, Al. Ujazdowskie 20 m. 7, tel. 7.11-97. Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.544

Numer pojedyńczy 30 gr. — prenumerata miesięczna 1 zł. — trzymiesięczna w kraju 2 zł. 50 gr. — zagranicą 4 zł. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Leon Borkowski Sekretarz Redakcji: Józef Mrozowicki

Godziny przyjęć redakcji: 17 — 18 we wtorki, czwartki i soboty. Administracja czynna codziennie 9 — 15 prócz sobót

Cennik ogłoszeń: za tekstem 1/1 — 300 zł, 1/2 — 160 zł, 1/4 — 85 zł, 1/8 — 45 zł, 1/16 — 25 zł, za wiersz milimetrowy — 70 gr. Układ tabelaryczny 50% drożej.

Zakł. Graf. „Drukprasa” Sp. z ogr. odp. N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.